Nr. 141. We Lwowie środa dnia 1 maja 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów. plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń 1 maja. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby poselskiej w dyskusji nad nowelą należytościową zabierali głos do § 11 pp. Vogler i Nitsche, oraz minister skarbu dr. Boehm-Bawerk. § 11 przyjęto w brzmieniu wniosku komisji.

Z kolei wywiązała się dłuższa dyskusja nad § 12.

P. Doboszyński w obszernej mowie oświadczył się imieniem Koła polskiego przeciw proponowanemu przez komisję brzmieniu tego paragrafu. Zmuszanie do przysięgi obrażałoby, zdaniem mowcy, uczucia religijne w sposób najboleśniejszy. P. Doboszyński proponuje w końcu zmianę pierwszych 3 ustępów omawianego paragrafu.

Minister skarbu Boehm-Bawerk omawia kwestję przysięgi manifestacyjnej i stwierdza, że jest ona myślą podstawową całej noweli należytościowej. Minister nie sądzi, jakoby przysięga ta obrażała uczucia religijne, godzi się zresztą na proponowane przez dra Doboszyńskiego zmiany. Ostatecznie przyjęto §. 12 ze zmianą, proponowaną przez Doboszyńskiego, poczem bez dyskusji przyjęto dalsze paragrafy.

Dłuższa dyskusja wywiązała się przy § 20, który opiewa, że cesarskie rozporządzenie wydane w tej sprawie, traci moc obowiązującą z chwilą wejścia w życie ustawy. Młodoczech p. Dyk bronił ministra Kaizla, który rozporządzenia owe wydał. Wreszcie i ten § uchwalono, poczem przyjęto całą ustawę w II i III czytaniu.

Przy końcu posiedzenia prezyd. Vetter odpowiedział na interpelację opata Treuinfelsa w sprawie interpelacyj wszechniemców, obrażających uczucia katolików. Prezydent, jako wierny katolik, wyraził z powodu tych interpelacyj ubolewanie, stwierdził jednak, że regulamin nie daje mu żadnej ingerencji na uniemożliwienie takich interpelacyj, zwrocił się tylko z apelem do dobrej woli wszystkich posłów, ażeby przez wzajemną tolerancję starali się unikać wszystkiego, coby obrażać mogło jakiekolwiek wyznania i uczucia religijne. (Oklaski).

P. Pernerstorfer żąda, aby dziś jako w dzień 1 maja nie było posiedzenia. Wniosek ten odrzucono, a przyjęto natomiast propozycję prezydenta, podług której następne posiedzenie odbędzie się dziś o godzinie 11 przed południem.

Przed zamknięciem posiedzenia przekazano bez pierwszego czytania komisji kanałowej, przedłożenie rządowe, dotyczące budowy dróg wodnych. Między odczytanemi wczoraj interpelacjami i wnioskami, znajduje się także wniosek p. Doberniga i tow. w sprawie wydania ustawy, któraby unormowała odpowiedzialność wspólnego ministerstwa przed parlamentem.

Drogi wodne.

Wiedeń 1 maja. Dowiaduję się, że komisja parlamentarna klubu czeskiego postanowiła zaproponować klubowi, aby zażądał wyraźnego *junctim* między przedłożeniem inwestycyjnem a drogami wodnemi, a mianowicie, aby §. 11 ustawy inwestycyjnej brzmiał, iż wchodzi on w życie razem z ustawą o drogach wodnych.

Nadto domagają się Czesi wciągnięcia w §. 1 ustawy o drogach wodnych budowy kanału górnej Łaby do Pardubic.

Wybór uzupełniający.

Praga 1 maja. Wczoraj odbył się uzupełniający wybór posła do rady państwa w miejsce Klofacza z okręgu Śmichów-Kłodno. Przy pierwszem głosowaniu młodoczech N. Engel otrzymał 108, czeskonarodowy socjalista Choc, zwolennik Klofacza 280, a socjalista Nemetz 240 głosów. Gdy nikt nie miał absolutnej większości, przystąpiono do wyboru ściślejszego między Chocem a Nemetzem. Ostatecznie wybrany został posłem Choc 359 głosami, podczas gdy Nemetz otzymał tylko 240 głosów.

Wiedeń 1 maja. Komisja dla nagany, której zwołania żądał p. Szustersicz przeciw p. Steinowi, zebrała się wczoraj podczas posiedzenia izby. Obrady jej trwały do godziny 7 wieczorem.

Wiedeń 1 maja. Stronnictwa konserwatywne postanowiły — jak słychać — każdym razem, gdy w izbie rozwinie się dyskusja antikatolicka, zażądać posiedzenia tajnego.

Wiedeń 1 maja. Dzisiejsze posiedzenie izby będzie bardzo krótkie bo stronnictwa zgodziły się na to, aby załatwić tylko referat komisji dla nagany. Jest to pewnego rodzaju ustępstwo dla socjalistów.

Wojna.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Bloemfontein 1 maja. Według doniesienia wysłanych do Przylądka delegatów pokojowych, konferencja pokojowa spełzła na niczem. Przewodniczący związku Afrykanderów nie uznał pełnomocnictwa delegacji, a holenderscy ministrowie nie chcieli poczynić jakichkolwiek kroków, dopóki nie będzie zagwarantowana niezawisłość obu republik.

Rosmead 1 maja. Widocznie główną kwaterą Boerów jest ciągle jeszcze Rhenosterberg, ponieważ widać często przychodzące tam, lub odchodzące stamtąd małe oddziały. Onegdaj słyszano strzały od strony Zansbergen.

Londyn 1 maja. Komisja, złożona celem zbadania pretensyj cudzoziemców, wydalonych z Afryki południowej, rozpoczęła prace. W imieniu rządu austro-węgierskiego wziął udział w obradach konsul generalny Stockinger.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Awans majowy w armji.

Wiedeń 1 maja. Wczoraj pojawił się awans majowy: Arcyksiążę Eugeniusz zamianowany został generałem kawalerji, arcyks. Karol Stefan wiceadmirałem, arcyks. Józef Ferdynand majorem. Dalej zamianowano jednego zbrojmistrza, jednego generała kawalerji, 7 feldmarszałporuczników, 17 generał-majorów, 34 pułkowników, 61 podpułkowników, 94 majorów, 278 kapitanów I. klasy, 38 rotmistrzów I. klasy, 176 kapitanów II. klasy 58 rotmistrzów II. klasy, 172 poruczników i 13 podporuczników rozmaitych gatunków broni.

Zbrojmistrzem zamianowany został feldmarszałek-porucznik Klobus, generałem kawalerji feldmarszałek-porucznik Pokorny, feldmarszałkami-porucznikami generałowie-majorowie Steinsberg, Chowaniec, Msar, Idiczukh, Dlachowesky, Brudermann, Goumoeus. Generałami-majorami zamianowani pułkownicy: Dimitrowic, Schwartz, von Rhoenstedt, Pukl, Pietsch, Laube, Baldas, Spicher, Szilvinyi, Grivicic, Marsch, Siegler, Cvitkovic, bar. Taxis, Weinrichter, Suchy, Veisbach, Polletin.

Pułkownikami zamianowani: w piechocie podpułkownicy Artur Dąbrowski w 78 pp. i Jan Feichter w 9 pp.: w kawalerji podpułkownik. Emil Wojciech v. Vakony w 8 p. huzarów; w artylerji fortecznej podpułkownik Artur Lux w 3 p. artyl. fort.

Podpułkownikami zamianowani: w sztabie inżyn. major Tadeusz Wiktor Wiatrowicz w 58 pp.; w piechocie majorowie Teofil Tylkowski w 89 pp., Emil Kukic w 77 pp., Jan Jerbic w 57 pp., Gustaw Hopp v. Horstenwart w 57 pp., Antoni Pobera w 95 pp., Józef Wawrecko w 20 pp., Henryk Plass w 9 pp., Karol Canic z 15 pp. w 75 pp.

W kawalerji: maj. Erwin Czerny-Uhl 6 p., w artylerji fortecznej maj. Emil Eschler 1 p. artyl. korp., — następnie major Juljan Wiśniewski w 11 komendzie korp. i Robert Gläser w komendzie placu w Krakowie.

Majorami w korpusie sztabu generalnego kapitanowie I kl.: Aleksander Bandian z pp. 11 przy jednoczesnem zamianowaniu go szefem sztabu generalnego w komendzie fortecznej w Krakowie; August z Dobczyc Turnau pp. 70; Edward Tunk, szef sztabu gener. dyw. obr. kr. w Przemyślu.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 1 maja. Sejm węgierski wybrał deputację, która uda się do Goedoelloe, na odsłonięcie pomnika ces. Elżbiety.

Budapeszt 1 maja. W sejmie węgierskim przyszło wczoraj, podczas dyskusji nad umową ze stowarzyszeniem żeglugi parowej „Adria“, ponownie do scen burzliwych. Ostatecznie omawiany §. umowy w imiennem głosowaniu przyjęto.

Aresztowania w Królestwie polskiem.

Wiedeń 1 maja. Do *Fremdenblattu* donoszą z Wrocławia co następuje: W Królestwie polskiem odbywają się na wielką skalę aresztowania z powodu odkrycia propagandy nihilistycznej (?). Dziś aresztowano 600 osób, dwieście z nich przewieziono z Piortkowa do cytadeli warszawskiej. Między aresztowanymi znajduje się jeden poddany niemiecki. Do Dąbrowy i Siedlec wysłano trzy kompanje kozaków z Piotrkowa. W Siedlcach odkryto tajną korespondencję, która dowodzi, iż w guberni warszawskiej istnieje wielkie sprzysiężenie nihilistyczne.

(Cała ta wiadomość zakrawa na wielką kaczkę, tembardziej, że źródłem jej jest Wrocław. Może to być sztuczka hakatystyczna. *P. R.*)

Strejk generalny.

Paryż 30 kwietnia. Dzienniki socjalistyczne twierdzą, że górnicy tylko dlatego tak licznie wstrzymali się od głosowania w sprawie powszechnego strejku, iż chcą ten ostateczny środek wyzyskać dopiero za 6 miesięcy. Do tego czasu prowadzić będą rokowania z rządem, chcąc go zmusić do wniesienia w parlamencie reform korzystnych dla robotników.

Zadar 1 maja. Francuski prezydent ministrów Waldeck-Rouseau przybył onegdaj do Cattaro.

Zgon ks. Izaaka Isakowicza.

Wiedeń 1 maja. P. Jaworski na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego wypowiedział na cześć śp. ks. Isakowicza podniosłą mowę, która brzmi jak następuje:

„Zmarł ks. arcybiskup Isakowicz, ubogi w

dostatki, lecz bogaty w cześć i uwielbienie, któremi otaczał go cały polski naród. Zgasł ten mąż świątobliwy, kapłan wzorowy, do którego w całej pełni zastosować można słowa ksiąg mądrości: *Ecce sacerdos magnus, qui placuit Deo*, wykonywujący przez całe swe życie najwyższe przykazania swego boskiego Mistrza: miłość Boga i miłość bliźniego. Umiłował też śp ks. Isakowicz ten naród polski, którego wiernym był synem, ten kraj, w którym się urodził, tych biednych i maluczkich, których był pocieszycielem i opiekunem.

Zgasł ten znakomity kaznodzieja, którego słowa z najwyższem słuchano nabożeństwem, słowa, działające jak orzeźwiająca rosa wśród skwarów i burz codziennego życia. Nie karcił, lecz nauczał i zachęcał do zgody i pracy, każdej pracy błogosławił. Kaznodzieja iście złotousty, bo jego złote słowa płynęły ze złotego serca jego.

„Żal powszechny ogarnia całe społeczeństwo polskie, a silny oddźwięk znajduje w Kole polskiem, a jak daleko sięga polska mowa, wdzięczna dla niego pamięć o nim nigdy nie wygaśnie."

Posłowie stojąc wysłuchali tego przemówienia.

Następnie wezwał p. Jaworski tych posłów, którzy mogą pojechać na pogrzeb, aby się zgłosili do deputacji. Zgłosili się pp. dr. Piętak, Moysa, Eugenjusz Abrahamowicz, Danielak, Rószkowski, Królikowski i Struszkiewicz.

* * *

Wydział krajowy na odbytej wczoraj sesji oprócz wysłania pisma kondolencyjnego do kapituły ormiańskiej, uchwalił: wywiesić na gmachu sejmowym chorągiew żałobną, wziąć udział w pogrzebie *in corpore*, zamiast wieńca dać do rozporządzenia kapitule na utrwalenie pamięci zmarłego w katedrze ormiańskiej kwotę 2.000 koron.

Imieniem uniwersytetu lwowskiego, wezmą udział w pogrzebie senat akademicki, oraz członkowie wydziału teologicznego.

Prezydjum Tow. strzeleckiego wzywa wszystkich członków Towarzystwa do udziału w pogrzebie śp. ks. Isakowicza, członka honorowego Tow. strzeleckiego.

Na odbytem wczoraj wspólnem posiedzeniu wydziału Czytelni akademickiej i delegatów lwowskich Towarzystw akademickich, uchwalono: wydział Czytelni wyśle imieniem polskiej młodzieży akademickiej list kondolencyjny do kapituły; zamiast wieńca na trumnę śp. ks. arcybiskupa przeznacza 50 koron na skarb narodowy w Rapperswylu, a 50 koron na gimnazjum w Cieszynie; wydział Czytelni wezwie młodzież akademicką do gremialnego udziału w pogrzebie. Punkt zborny: Czytelnia akademicka, czwartek godz. 11 rano.

Prezes Związku sokolego zawiadamia Towarzystwa związkowe, że pożądane jest wysłanie delegacji umundurowanej na pogrzeb śp. arcybiskupa Isakowicza.

Punkt zborny w Sokole lwowskim we czwartek o 10 rano. *Fiszer.*

Lwowskie Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej" wzywają swych członków, aby w celu złożenia hołdu pamięci najczcigodniejszego arcypasterza Izaaka Isakowicza, złożyły na Jego trumnie wieńce z podpisami na kartach Towarzystwa „Szkoły ludowej". Bilety podpisywać można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego i w redakcjach: *Przedświtu, Dziennika polskiego, Kurjera lwowskiego, Słowa polskiego, Małego Światka* i księgarni Polskiej.

Rozruchy uliczne.

Wieczór wczorajszy wbrew oczekiwaniom optymistów, nie wypadł bynajmniej tak spokojnie, jakby się tego spodziewać należało po doświadczeniach poniedziałkowych. Około godz. 7 poczęły się zbierać grupy po ul. Halickiej, Krakowskiej — i ruszyły następnie ku Rynkowi. Tu spotkawszy się z silnym oddziałem policji, ustąpiły na razie i zajęły wyczekujące stanowisko w przyległych ulicach, gdzie niebawem pojawiły się oddziały piechoty. Nie trwało to jednak długo, bo gdy wojsko odeszło i tłumy poczęły się rozchodzić. Tak było aż do zmroku i w mieście, mimo że frekwencja przechodniów była liczniejsza niż zwykle, panował pozorny spokój.

Dopiero koło godz. 9-tej zaalarmowano policję, że na Chorążczyźnie biją szyby. Natychmiast wysłano tam fiakrami policjantów i pospieszył oddział piechoty — ale po niewczasie. Zanim przybyła interwencja, tłum z około 200 przeważnie niedorostków, powybijał szyby ponownie w ulicy Lindego, w konsulacie rosyjskim, przy placu Dąbrowskiego, na Chorążczyźnie i ul. Batorego. W hotelu Żorża w winiarni rozbito cztery szyby wystawowe, z tych dwie grube i drogie. Właśnie wieczorem p. Hofmanowa, spodziewając się ekscesów, kazała powyjmować szyby lustrzane i powprawiać zwykłe, te też padły ofiarą. Oczywiście szybotłuków nie przychwycono, bo nie było komu.

Dopiero o w pół do 11-tej, kiedy wojsko zamknęło plac Marjacki od strony ulicy Akademickiej, była policja nieco szczęśliwsza. Na placu tym bowiem schwytano z kamieniem w ręce czeladnika blacharskiego, Władysława Winiarskiego. Uciekającego przytrzymał, agent Lieblich, który fiakrem odwiózł więźnia na policję. Podczas rewizji znaleziono przy Winiarskim witrychy, pęk kluczyków, świecę i zapałki. Pokazało się, że to on wybił szyby w konsulacie rosyjskim.

Równocześnie przychwycono na ulicy Batorego Józefa Pilińskiego i Jędrzeja Lazarewicza, murarzy, schwytanych na wybijaniu szyb w oknach.

Zaraz po wypadku, przed domem w którym mieści się rosyjski konsulat, ustawiono pogotowie wojskowe, choć go już nie było potrzeba; bo za zbliżeniem się 11-tej godziny miasto przybrało powoli swój wygląd zwyczajny.

Co nam dzisiejszy dzień przyniesie, nie wiadomo. Są tacy, co nie wierzą w spokój, mimo zapewnień policji...

Zgromadzenie poszkodowanych.

O godzinie wpół do 7-mej wieczorem zebrało się wczoraj w sali posiedzeń magistratu dwudziestu kilku kupców lwowskich, poszkodowanych w poniedziałkowych rozruchach ulicznych. Zgromadzenie to zwołał za porozumieniem się z kolegami p. Edmund Riedl, który zagajając zgromadzenie z naciskiem podniósł, że wytłuczone szyby są jeszcze drobnostką, wobec przymusowego świątkowania przez zamykanie sklepów i zastoju ruchu handlowego. Rozchodzi się o to mianowicie, aby upomnieć się gdzie należy o skuteczną ochronę i opiekę dla obywateli, płacących rozmaite daniny państwowe.

Przewodniczącym wybrano p. Schmidta współwłaściciela księgarni.

P. Riedl w przemówieniu swem zaznaczył, że pierwszą winę w tem co się stało, ponosi policja, której obowiązkiem było wczas zarekwirować wojsko. Dlaczego wreszcie nie użyła swej siły w poniedziałek, kiedy przecie notoryczne — wiadomo, że w razie obchodów narodowych, rozwija energię godną lepszej sprawy. Powiedział dalej p. Riedl, że od namiestnika, u którego był w tej sprawie, otrzymał odpowiedź, że nie ma na odszkodowania tego rodzaju funduszów. Zdaje się tedy, że będzie się trzeba udać do sądu, aby przed niego pociągnąć do odpowiedzialności tych, którzy przez niedbalstwo dopuścili do ekscesów — a więc policję.

Obecny na zgromadzeniu adwokat dr. Srokowski wyjaśnił, że gdy ustawa czyni odpowiedzialne za ekscesy gminy, utrzymujące własną policję, to we Lwowie, gdzie jest policja rządowa, stanowczo rząd jest za to odpowiedzialnym.

P. Stark, fryzjer, któremu przed sklepem zegarek z łańcuszkiem skradziono, żalił się na lekceważenie z nim postępowania policji. Gdy się udał na inspekcję z zawiadomieniem o wypadku, powiedział mu urzędnik, że mu na to nic nie poradzi, że powinien był na godzinę przed rozruchem mieć się na baczności.

Dr. Srokowski nie radzi udawać się do sądu, ale gremialnie odnieść się do ministerstwa, a następnie gdyby była potrzeba, do trybunału administracyjnego.

P. Riedl stawiał wniosek na wybór komisji, którejby poruczono wniesienie skargi i do której wszyscy poszkodowani zgłaszać by się mieli.

Po przyjęciu jednomyślnie wniosku p. Riedla, wybrano komisję z pp. Edmunda Riedla, Romaszkana (współwłaściciela pasażu Mikolasza) i księgarza Schmidta. Komisji tej mają być przedłożone przez poszkodowanych rachunki za poniesione szkody.

Do umówienia drugiej sprawy — bezpieczeństwa — zaproszono prezydenta dra Małachowskiego. Do niego zwrócił się p. Riedl z przedstawieniem, aby na dzień dzisiejszy kupiectwo miało należytą ochronę i aby prezydent z mocy swego urzędu o taką ochronę się postarał. Odpowiedź namiestnika, że wojsko będzie w koszarach skonsygnowane, nie daje gwarancji, bo zanim by wojsko wkroczyło, minie by było zagrożone.

Prezydent odpowiedział, że otrzymał zapewnienie od namiestnika, iż zarządzono wszystko dla bezpieczeństwa i nie ma powodu do obaw. Prezydent jest zdania, że ustawiczne marsze wojska po mieście także wywołują zbiegowisko. Radzi wysłać deputację do namiestnika.

P. Riedl objaśnił, że tu nie idzie o marsze wojska, lecz o ustawienie oddziałów wojskowych w rozmaitych punktach miasta, dla bezpieczeństwa. Na wysłanie deputacji się nie godzi, bo ostatecznie deputacja dostanie taką samą odpowiedź jak i prezydent, który był wczoraj z deputacją rady. Prezydent winien sam, jako głowa miasta, znieść się w tej sprawie z namiestnikiem. Rozchodzi się wreszcie o to, aby po ulicach chodziły gęsto patrole po kilku żołnierzy, jak się to po przedmieściach w niedzielę praktykuje.

W sprawie tej udał się po posiedzeniu prezydent do namiestnika.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Środa 1 maja

Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Teatr miejski: „San-Toy", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (1) Filipa i Jakóba. Wschód słońca o godzinie 4 minut 49, zachod o godzinie 7 minut 6

Mianowania. Cesarz zamianował właściciela dóbr Teodora v. Flondor prezydentem, a właściciela dóbr Antoniego Łukasiewicza wiceprezydentem kraj. rady kulturnej na Bukowinie z terminem funkcjonowania do końca 1905.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu kraj. Andrzeja Kozika, naczelnika Sądu pow. Ropczycach, do sądu obwodowego w Tarnowie.

Delegatem krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń z okręgu stanisławowskiego wybrano onegdaj p. Kazimierza Kajetana Łukasiewicza.

Rozszerzenie jubileuszu. Ojciec św. przedłużył trwanie jubileuszu, który zakończył się dnia 31 grudnia zeszłego roku, jeszcze na pół roku. Dla archidjecezji lwowskiej jubileusz ten rozpoczął się z dniem dzisiejszym i trwać będzie do 31 października br. Z okazji rozpoczęcia się jubileuszu, odbyły się wczoraj w archikatedrze uroczyste nieszpory, podczas których kazanie wygłosił ks. arcybiskup Bilczewski.

Towarzystwo muzyczne. Walne zgromadzenie członków gal. Tow. muzycznego we Lwowie, odbyło się dnia 30 kwietnia 1901 o godzinie 7 wieczorem w sali towarzystwa. Sprawozdanie wydziału z czynności za rok 1899/9 przyjęto do wiadomości i na wniosek p. Gubrynowicza, przemawiającego imieniem komisji rewizyjnej, udzielono absolutorjum.

Do wydziału w miejsce ustępujących członków, wybrano pp.: dra Czernego Karola, Dembowskiego Ignacego, dra Małachowskiego Godzimira, Papéego Bolesława i dra Siemiradzkiego Józefa. Następnie uchwalono, proponowany przez wydział budżet na rok 1900/1.

W końcu podziękowano członkom komisji rewizyjnej za ich pracę i przez aklamację ponownie wybrano w skład jej pp.: Bardasza Ferdynanda, Gubrynowicza Władysława i Wernera Arnolda.

Przewodniczył prezes towarzystwa ks. Andrzej Lubomirski. Posiedzenie zakończono o godzinie 8 wieczorem.

Z „Lutni". Próba chóru mięszanego i męskiego z kompozycji wykonać się mających na obchodzie uroczystym w rocznicę konstytucji 3 Maja,

odbędzie się d z i s i a j w środę dnia 1 maja b. r. w sali Towarzystwa.

Konfiskata „Smigusa“. Dzisiejszy numer *Śmigusa* skonfiskowany został przez prokuratorję państwa za artykuł „Pyśmo do Cholma o Andriju Szypetiuchu“. Redakcja zarządziła drugi nakład, który opuści prasy drukarskie dziś popołudniu.

Kupcom naszym radzimy pozamykać w dniu dzisiejszym wystawy sklepowe, gdyż nasza policja nie daje gwarancji, że onegdajsze ekscesy uliczne i dziś się nie powtórzą. Niebezpieczeństwo jest tem groźniejsze, iż pomimo licznych patroli wojskowych krążących po ulicach, banda łotrów wybijała znowu szyby wczoraj wieczorem. Działo się to w samem śródmieściu, wybito bowiem szyby o godzinie 9 tej wieczorem w hotelu Żorża.

Zbieg. Z pułku 30 umknął onegdaj żołnierz Józef Czornyj, notowany złodziej lwowski. Być może, że znęciły go rozruchy uliczne.

Zginął Józio Brewuś, syn inwalidy, wydalił się z domu wczoraj i nie powrócił więcej. Jest to blondynek w ciemnem ubraniu i słomkowym kapelusiku.

O § 14. Z Wiednia telegrafują: Trybunał administracyjny rozstrzygnął wczoraj zażalenie, wniesione przez docenta dra Hartmana przeciwko zagrożeniu mu egzekucją w sprawie podatkowej. Dr. Hartman w zażaleniu swem nie uznał budżetu, wydanego na podstawie § 14. Trybunał odrzucił zażalenie, zaznaczając w motywach, że rozporządzenie cesarskie wydane z kontrasygnatą całego ministerstwa. ma wybitną moc ustawy, a nie charakter rozporządzenia zwykłego.

Rozruchy studenckie. Z Budapesztu telegrafują nam: Senat uniwersytetu odbył wczoraj wieczorem 4-godzinne posiedzenie i polecił osobnej komisji zbadanie najnowszych ekscesów studenckich.

Rozruchy antisemickie. Tel. agencja bułgarska donosi o rozruchach w Küstendil, co następuje: Z powodu bójki między kilku chłopcami, podczas której jeden chłopak bułgarski wrzucony został do synagogi, przyszło w niedzielę, w nieobecności prefekta, do rozruchów przeciw żydom, z których kilku pobito. Wkrótce porządek przywrócono, a głównych winowajców aresztowano.

Bal dworski. Telegrafują nam: Wczoraj odbył się w zamku królewskim w Budzie bal dworski, na którym rozwinięto nadzwyczajny przepych. Przybył cesarz, arc. Franciszek Ferdynand i inni arcyksiążęta i arcyksiężne, minister Gołuchowski, inni ministrowie, dygnitarze kościelni, dworscy i państwowi i ciało dyplomatyczne.

Bójka. Z Paryża telegrafują nam: Do agencji Havasa donoszą z Algieru: Z powodu sprzeczki między Maxem Regisem a p. Laberdesque, redaktorem pisma *Revanche du Temple*, w której ten ostatni zażądał wyjaśnień co do pisma ulotnego o p. Laberdesque pióra Regisa, przyszło do bójki, podczas której Regis, brat jego i dwaj jego przyjaciele zostali zranieni wystrzałami z rewolweru.

Nieszczęśliwy wypadek w górach. Z Grenoble telegrafują nam: Dwaj turyści, nazwiskiem Scholastiquet i Chabert, którzy przed paru dniami udali się w niebezpieczną wycieczkę na górę Cuque de Necon, przepadli bez wieści. Wysłano za nimi kompanję strzelców alpejskich.

Kradzież. Z Montecarlo telegrafują nam: Rzekomy inżynier włoski, Olenado, skradł wdowie po generale rosyjskim, Komencu, klejnoty, wartości 100.000 franków i uciekł. Rozesłano za nim listy gończe.

Nawiązanie stosunków z Meksykiem. Z Berlina donoszą, że między rzeczą pospolitą meksykańską a Austro-Węgrami mają być niebawem znowu nawiązane stosunki dyplomatyczne przez utworzenie poselstwa austro-węgierskiego w Meksyku. Odnośne przedłożenie budżetowe na r. 1902 ma być przedstawione delegacjom z uwagą, że utworzenie tego poselstwa nastąpi równocześnie z otwarciem poselstwa meksykańskiego w Wiedniu.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 1 maja. Zamknięcie rachunkowe kolei południowej za r. 1900, wykazuje czysty zysk w sumie 2,108.000 koron, o 628.000 więcej niż w roku poprzednim. Rada zawiadowcza proponuje dywidendę 3 franków.

— **Budapeszt** 1 maja. Na posiedzeniu bilansowem Towarzystwa akcyj. węgierskiego przemysłu cukrowego uchwalono wykupić kupon bieżący za 150 kor.

Wiedeń 30 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 691·—, Akcje węg. Zakł. kred. 696·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 559·—, Akcje Laenderbanku 417·—, Akcje Bankvereinu 488·50, Akcje Bodencredit 929·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 688·50, Akcje kolei połudn. 100·—, Akcje tramw. lit. a) 280·—, lit. b) 277·—, Akcje kolei Elbethal 511·50, Akcje kolei Północnej 6200, Akcje kolei Czerniowieckiej 548·—, Akcje Alpiny 471·—, Akcje Rima Muranji 501·50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.790, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 297·—, Oblig. węg. indemn. 93·—, Renta majowa 98·50, Austr. renta koron. 97·25, Węgierska renta koron. 92·85, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 90·— 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r 93·—; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·25, Losy tureckie 110·—, Marki 117·55, Ruble 253·50.

— **Wiedeń** 30 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3 proc. 248·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 246·75; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 400·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 258·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 239·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. 84·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 109·50. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·50; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 399·—; Clary 40 zł. m. k. 144·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 75·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 73·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 57·50; Ofen 40 zł. 159·—; Palffy 40 zł. m. k. 157·—; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.

obchodzi, że piękna hrabina odkryje prawdę. Do czego to podobne, żeby taka historja strachem miała przejmować kapitana jazdy!

Najciekawszem w całej tej awanturze było to — ta uwaga wywołała uśmiech na moje usta — że gdyby się kto mnie zapytał czy znam hrabinę, mógłbym z najczystszem sumieniem odpowiedzieć: „Ba! my się całujemy!“

Nareszcie zdecydowałem się wejść, nie jako zdobywca, broń Boże! ale z głową skromnie schyloną, z rękami w tył założonemi, jak człowiek zamyślony głęboko, lub lękający się, żeby pałac nie zamienił się w więzienie.

Tylko dzieci mogą bez narażenia się na śmieszność przybierać taką postawę — kiedy idą do dentysty.

Obok szyldwachów, na ławkach kamiennych, inni żołnierze w mundurach błękitnych i szkarłatnych, marzyli na słońcu, na tem słońcu białem, na widok którego ma się ochotę wdziać futro. Jeden z podoficerów zbliżył się do mnie i salutował z uszanowaniem.

Oddałem ukłon z niemniejszem namaszczeniem.

Podoficer odstąpił parę kroków i zapytał mnie wzrokiem.

— Przychodzę odwiedzić księcia Edryka. Czy sądzisz pan, że mogę się dostać do niego bez trudności?

— Ja myślę, proszę pana.

— Więc idę do niego.

— Dla czegóżby nie, proszę pana?

— A może i wielkiej księżnej możnaby się przedstawić?

Ja sądzę, proszę pana.

— A hrabinie de Wilverwiltz?

— Komu się tylko panu spodoba, — odpowiadał ciągle z jednakim spokojem.

Idąc po stopniach szerokich schodów pałacowych, myślałem sobie, że skoro kraj ten jest w werwie reorganizacyjnej, nie zaszkodziłoby zreorganizować ten zbytek swobody,

Przypuszczam, że tu muszą pomadować wiewiórki i czesać króliki; przez zbytek czystości i zamiłowania w regularności, muszą ocierać z kurzu niebo i pociągać werniksem złote gwiazdki.

Zdaje mi się, że zostałem przeniesiony do jakiegoś kraju porcelanowego, którego mieszkańcy zrobieni są z biskwitu saskiego.

Osborne cały dzień zajęty jest odcyfrowaniem depesz nadeszłych z Waszyngtonu i z Haagi i kopiowaniem memorjałów na maszynie do pisania.

Z mojego pokoju słyszę ciągle klekotanie przyrządu

— Szczęśliwy śmiertelniku! — rzekł do mnie — ty się tylko patrzysz jak ja pracuję!

— Mój drogi, w każdym razie mam coś lepszego do roboty, aniżeli znoszenie twego złego humoru: wychodzę na miasto. Jeżeli masz ochotę...

— Dyplomacja obowiązuje; wracam do swojej maszyny.

— Ależ chodź ze mną!

— Po co? żeby zasięgnąć wiadomości o księciu Edryku? Udaj się do hrabiny i koniec!

Zrozumiałem złośliwą intencję, która mu podyktowała tę uwagę. Osborne odgadł mię. Pałałem żądzą ujrzenia jej; ale po raz pierwszy w życiu doznałem uczucia, do którego nie sądziłem się zdolnym, uczucia nieśmiałości.

— Jakże mógłbym tak bez niczego...

— Co?... Ach, bo ty nie masz wyobrażenia o naszym dworze! Nasza arystokracja jest niezmiernie przystępną i nie bawi się w przestarzałą etykietę i gdyby żołnierze nie prezentowali przed nimi broni, nie rozpoznałbyś wielkiego księcia ani wielkiej księżnej od zwykłych śmiertelników.

— Sądzisz więc, że mogę się wprost zaprezentować?

— A dlaczegóżby nie? Czyż nie będziesz za kilka dni adjutantem księcia? Porzuć wszelkie formalności. Co się tyczy

49·— ; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·— ; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·— ; Salma 40 zł. m. k. 204·— ; Pożyczka Salcburska 20 zł. 74·— ; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·— ; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 390·—.

— **Berlin** 30 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 217·—, Staatsbabny 148·—, Disconto Comandit 191·90, Berlińskie Tow. handl. 154·50, Laura 214·40, Bochumer 199 10; Kolej połu. wschodnio pruska 87·10, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. 282·—, Kolej morza Sródziemnego 99·—, Kolej Meridional 135·90, Losy tureckie 114·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 180·—, Kolej Marienburg-Mławka 73·25, Konsolidation 341·—, Lombardy 24·70, Kolej Henry 103·60, Niemiecki bank narodowy 127 —, Kanada Profered 97·40 Akcje żeglugi hamburskiej 122·60.

— **Wiedeń** 30 kwietnia *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k 23 80 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40 20 do — —. Tendencja stała.

Berlin 30 kwietnia. Austr. banknoty 85·— spirytus 44 30.

Paryż 30 kwietnia. 3% renta 101 50; mąka 23·80.

Frankfurt 30 kwietnia. Austr. kredyty 217·10; Kolej państw. 148·— ; Laura —·— ; Disconto 191·60 ; Alpiny —·—.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

We środę o godzinie 7-mej wieczór

SAN-TOY

czyli Gwardja cesarska

chińska operetka w 3 aktach przez Edwarda Mortona, Greenbanka i Rossa; tłumaczył Adolf Kitschman. Muzyka Sidneya Jonesa.

OSOBY:

Cesarz chiński	p. Kosiński
Fi-Lu-Scheng	p. Czystogórski
Yen-How	p. Bogucki
San Toy	pna Schuppówna
Sir Bingo Preston	p. Kiczman
Poppy	pni Łopatyńska
Dudley	pni Kliszewska
Li	p. Lelewicz
Harry Tucker	p. Hrehorowicz
Fo-Hop	p. Olszański

Odpowiedzialny za redakcję:
Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy:
Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

księcia Edryka, to jego incognito także cię zwalnia od wszelkiego kłopotu.

— Och! mnie nie idzie o Edryka! — rzekłem z uśmiechem — chociaż mieliśmy z sobą mały spór w kwestji pierwszeństwa.

Wyszedłem. Jeszcze byłem na schodach, gdy Osborne przechylając się przez poręcz, zawołał:

— Zapomniałem ci powiedzieć, że krawiec księcia przyjdzie o piątej wziąć ci miarę. Twój nowy pan zamówił dla ciebie ni mniej, ni więcej, tylko sześć mundurów.

— Sześć mundurów dla adjutanta! A toć można w to było ubrać bez mała całą armję luksemburską. My w Ameryce lubimy strój skromny i z przyjemnością ubieramy się po cywilnemu, gdyż służba zostawia nam kilka godzin wolnych. To też myśl o przywdzianiu kapelusza z pióropuszem i błyszczącego munduru, upokarzała mnie trochę.

Zanim doszedłem do bulwaru des Curés, na rogu ulicy Rządowej, już toczyłem walkę z wzrastającą nieśmiałością. Serce biło mi gwałtownie, a gdym ujrzał pałac, stanąłem w miejscu.

Niepokojąca myśl przebiegła mi przez głowę.

A nuż książę Edryk napomknął delikatnie księżnie o tej nieroztropnej wizycie, o której ona, jak się teraz przekonałem, nic nie wiedziała?

Jakież stąd mogły powstać komplikacje!

Jakaś stara przekupka, handlująca jabłkami, która pchała przed sobą wózek starannie wylakierowany, pełen apetytnych owoców, poczęła mi zachwalać swój towar. Nie wiedząc prawie, co robię, kupiłem od niej funt jabłek, rzuciłem franka na błyszczącą wagę miedzianą i ukłoniłem się jej, nie biorąc paczki, w którą mi bardzo zręcznie jabłka zawinęła.

Tym sposobem zyskałem dziesięć minut zwłoki. Poczciwa babina, która nie pojmowała zupełnie całej tej manipulacji, osłupiała.

Niepokój mnie pożerał.

Przypuściwszy, że hrabina dowie się, iż zuchwałe wargi które całowały jej rękę, nie były wargami Edryka, ale moje-mi, co się wtedy stanie?

Brrr! Dreszcz przebiegł mi przez kość pacierzową, interesa moje zły obrót przybierały. Obszedłem naokoło plac broni, żeby zyskać na czasie. Ukończywszy tę przechadzkę, a nie mając jeszcze odwagi przestąpić próg pałacu, spostrzegłem młodziutką kwieciarkę, świeższą od kamelji i róż, które miała na sprzedaż, kupiłem od niej jakiś kwiatek i powiedziałem jej jakiś ckliwy komplement, który biedaczka przyjęła za dobrą monetę.

Z kwiatami mniejszy kłopot niż z jabłkami, więc wziąłem je i bawiłem się ich oskubywaniem, puściwszy się na nową wycieczkę w pustą ulicę — ulicę Geniuszu.

Potem zapłaciłem dwa franki za sześć ołówków łupkowych, które mi podało jakieś dziecko. Oddałem mu naturalnie ołówki, ale palnąłem przytem naukę moralną, która mu z pewnością mniej sprawiła przyjemności, aniżeli pieniądz który mu wsunąłem do ręki.

Nie mogłem przecie robić ciągle takich rujnujących transakcyj: trzeba się było na coś zdecydować.

Znalazłem się znów przed pałacem. Dwóch szyldwachów chodziło melancholicznie na warcie, z bagnetami na karabinach.

Nie mogłem się powstrzymać od spojrzenia z niesmakiem na te dwie mizerne próbki mojej przyszłej armji.

Ale widok ten nie rozpędził moich ponurych myśli; przesadziłem trochę. Bywają dni, w których człowiek złorzeczy słońcu, z wyrzutem patrzy na obojętne niebo i gardzi naturą. W takie dni kwiaty tracą woń, kobiety wdzięk, a najmniejsza przeszkoda przybiera rozmiary nieprzebytej zapory. Był to dla mnie z pewnością jeden z takich dni.

— Koniec końcem — rzekłem sobie — cóż mnie to